Nr. 134. Lwów — Niedziela dnia 13 Czerwca. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
[illegible] . . . 20 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „[illegible]" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś:	C. 1 po Św. ś. Tr.	1 Junyi S. ś. D.	Adres Redakcyi i Administracyi	Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.	Wschód słońca o 4 m. 6	Długość dnia g. 15 m. 48
Jutro:	św Bazylego B.	Poned. Sosz.	Ulica Sykstuska l. 45.		Zachód „ „ 7 „ 54	Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 czerwca.

Pewna część szlachty rosyjskiej zażądała dla swej warstwy czegoś podobnego do sejmów stanowych. W Rosyi szlachta odbywa zjazdy powiatowe i gubernialne, radzi na nich o nielicznych sprawach, obchodzących tylko ją jedną, więc o warunkach kredytu w banku szlacheckim, o zarządzie majątkami małoletnich. wdów i osób pod kuratelą, o wspólnej własności, która powstaje z majątków, niemających spadkobierców i t. d. Na tych zjazdach szlachta wybiera stałych orędowników swoich, marszałków powiatowych i gubernialnych, których rząd zatwierdza. Otóż teraz, na jednym takim zjeździe uchwalono wezwać wszystkie inne zjazdy do solidarnych zabiegów u rządu, aby co roku odbywała się regularna sesya delegatów wszystkich w państwie zjazdów szlacheckich. Byłby to zatem sejm szlachecki — instytucya zupełnie nowa w Rosyi, a choć projektanci motywują jej potrzebę tem, że rząd nie posiada żadnej instytucyi, którąby się zajmowała sprawami ogółu szlacheckiego, podczas gdy podobne instytucye istnieją dla warstw innych, to jednak z tego powoli może się wytworzyć coś w rodzaju stanowego parlamentu. Trzeba przyznać, że odwołanie się do istnienia podobnych instytucyj jest naciągnięte. Znajduje się przy ministeryum spraw wewnętrznych departament włościański; jest także ogólno-państwowe, podzielone na filie „towarzystwo popierania przemysłu i handlu", ale pierwsza z tych instytucyi składa się wyłącznie z urzędników koronnych, druga zaś jest tylko ciałem doradczem w kwestyach, które porusza to lub owo ministeryum. Zatem nie są to instytucye reprezentacyjne, jakiemi byłyby sesye delegatów szlacheckich. Ale widocznie pomysł ten się podobał, o ile o tem sądzić można z wrzawy w dziennikach: jedne chwalą go, inne krytykują, ale z ogiednością, która każe przypuszczać, że się ci krytycy nie chcą narazić szlachcie, tworzącej w Rosyi największy zastęp czytelników gazet. Zresztą wiadomo, że szlachta rosyjska już oddawna zaznacza życzenia konstytucyjne, które objawiła zaraz po wstąpieniu na tron Mikołaja II, a choć ten monarcha odrazu nazwał to „niewykonalnem marzeniem", jednakże nie mogło to usunąć zakorzenionego prądu i to tembardziej, że ekonomiczne położenie ziemian jest bardzo ciężkie. Wprawdzie rząd stara się je polepszyć. Aby szlachta miała fundusze na wychowanie dzieci zubożałych swych członków, rząd już dawniej oddał jej majątki ziemskie, do których nie zgłosili się spadkobiercy; teraz znowu oddał na ten sam cel miejskie nieruchomości szlachty, zwane „odumarliznami"; nakazał zreformować statut banku szlacheckiego w ten sposób, iżby kredyt był większy i łatwiejszy; wreszcie minister rolnictwa począł co roku zwoływać radę rolniczą, której sam przewodniczył i do której wzywał upatrzone przez siebie osoby. Lecz to wszystko nie mogło naprawić zachwianego bytu szlachty, a ponieważ stale jej mówiono, że jest historyczną podporą państwa i czynnikiem dominującym w ustroju Rosyi, przeto nie dziwno, że w końcu ona zażądała dla siebie prawno-politycznego przywileju. Krytycy tego żądania podnoszą, że „zezwolenie na takie prawo i obdarzenie szlachty rolą, podobną do roli władzy, wykonywanej nie w imieniu rządu, lecz całkiem samodzielnie, jest brzemienne w następstwa niebezpieczne dla samej formy państwowego ustroju i dla równowagi społecznej, albowiem zwolna musi się obniżyć znaczenie rządu, a inne warstwy uczują zawiść do szlachty — i wytworzy się stan rzeczy zgodny z ustrojem państw europejskich, ale obcy ustrojowi rosyjskiemu".

Zapewne jednak ta dążność szlachty jest popularna i dość powszechna, skoro z jednej strony uwielbiany i uważany niemal za cudotwórcę pop Sergiusz Kronsztadzki zaczął jeździć z kazaniami o „świętym początku samowładztwa monarchicznego", a z drugiej strony wysunięto myśl utworzenia w Petersburgu „Departamentu szlacheckiego", w którym zbiegałyby się i znajdowały poparcie interesa całej tej warstwy.

Nienawidzą nas z dawna szowiniści niemieccy, hakatyści, bismarczycy, liberałowie, zwący się narodowymi dlatego właśnie, aby tą nazwą przykryć swą beznarodowość i bezreligijność; teraz tem uczuciem zaczęli obdarzać i Austryą — jesteśmy więc w dobrem towarzystwie. Znany polakożerca, poseł na sejm pruski i do parlamentu, p. Hasse napisał rozprawę, którą wydrukował organ „Związku Wszechniemieckiego" *Alld u s he Blätter*. Dzienniki berlińskie: *Krzyżowa* i *Pos*, a także prowincyonalne, jak *Geselliger*, *Schlesische Ztg.*, *Hamb. Nachr.* i inne, delektują się tą przędzą myśli i tymi kwiatami uczuć p. Hassego. Więc spojrzeć warto na ten wonny bukiet. Powiada tedy ów autor, że konstytucya cesarstwa niemieckiego wyraźnie głosi: „Zakłada się Rzeszę państw niemieckich dla opieki nad narodem niemieckim". Z tego więc najpierw wynika, że cesarstwo niemieckie ma konstytucyjny obowiązek wziąć w obronę Niemców austryackich, gnębionych przez Słowian. Rozporządzenie językowe, wydane przez gabinet hr. Badeniego, dowodzi niezbicie, że jest zamiar włożenia jarzma słowiańskiego na wolne barki Germanina. W Pradze czeskiej istnieje duchowne seminaryum, do którego z niezwykłą łatwością przyjmowani są uczniowie narodowości łużyckiej, serbsko-połabskiej, wendyjskiej, co oczywiście utrudnia Niemcom cywilizacyjną misyę między tymi narodkami. Już istnieje „Matica serbska" w saskim Budziszynie (Bautzen); już są kasyna, stowarzyszenia, spółki, gazety, czytelnie i kasy zaliczkowe czysto łużyckie i wendyjskie. A to wszystko dlatego, że tuż w sąsiedztwie znajduje się Austrya, w której rej wodzą Słowianie pod komendą „tych wiecznych Polaków". Czas więc odebrać od Austryi jej niemieckie prowincye, bo konstytucya Rzeszy nakazuje jej bronić wszędzie Niemców, oprócz zaś tego „wykreśleniem Austryi z rządu państw zgasimy we własnym domu płomyki słowiańskie".

A więc z Austryą robota krótka: zabiera ją p. Hasse i rzecz skończona. Trudniejsza jednak sprawa z Polakami, bo podczas gdy Niemiec austryacki odrazu się stanie Niemcem Rzeszy, Polak zawsze zostanie „gadziną słowiańską". Na to p. Hasse znajduje radę znowu w konstytucyi cesarstwa niemieckiego, w tym składzie chirurgicznych instrumentów. Powiada on, że skoro założono Rzeszę państw niemieckich dla opieki nad narodem niemieckim i na tej zasadzie zbudowano całą konstytucyę, to potrzeba tylko wyjąć Polaków z pod praw konstytucyjnych. A zatem odebrać im prawa wyborcze i wszelkie inne obywatelskie. Będzie to całkiem sprawiedliwe, ponieważ Polacy nie są obywatelami narodowego państwa niemieckiego, nie są nimi z uczucia i przekonania. Instytucyę nowicyatów klasztornych uważają katolicy za niezbędną i godziwą, więc nie mogą powiedzieć, że zdrożną byłoby rzeczą stworzyć nowicyat obywatelski dla Polaków. Niech się ćwiczą na Niemców, mając wszystkie obowiązki poddanych, ale żadnych praw, dopóki na nic nie zasłużyli. Choćby ten nowicyat trwał wieki, nie będzie w tem żadnej niesprawiedliwości, jak nie mą jej w tem, że nie otrzymuje atestatu, kto nie zda egzaminów.

Drapieżność kannibalistów niemieckich jest więc tak okazała, że piękniejszą nie poszczyci się żaden ludożerczy kacyk w Afryce. Strasznie dziczeją Niemcy, strasznie zaszkodziła im ich mocarstwowa wielkość! Ale mniejsza o to. Propaganda zamachu na Austryą jest świeżym pączkiem na łodydze szowinistów pruskich i to warte zanotowania. Właśnie zwraca na to uwagę berliński publicysta Kohut w szeregu niby historyczno-społecznych artykułów, w których między innemi występuje przeciw zdaniu w liście umierającego Fuada-baszy do sułtana w r. 1869. Niedawno przytoczyliśmy ów list, więc czytelnicy zapewne pamiętają, że w nim Faud napisał, iż Bismark po zjednoczeniu Niemiec będzie dążył do rozbicia Austryi. Otóż Kohut obala to posądzenie, przytaczając list zaufanego pomocnika i biografa bismarkowskiego Buchera do Franciszka Pulszkyego z roku 1877. Lotar Bucher pisze, że ponieważ Pulszky żartobliwie wyraził przed nim obawę, iż „Niemcy zaczną spekulować na rozbicie Austryi", przeto on śpieszy całkiem poważnie zapewnić, że dopóki u steru stoi Bismark, dopóki żyć będą jego tradycye, dopóty Niemcy będą tylko najlepszym sąsiadem Austryi, żadnych przeciw niej intryg nie dopuszczą, przeciwnie będą dążyły do ścisłego sojuszu na podstawie wzajemnej poręki granic.

Jeśli więc teraz szowiniści pruscy zaczynają prawić o potrzebie oderwania niemieckich prowincyi Austryi, to czy to znaczy, że znikają tradycye bismarkowskie? Nam się, przeciwnie, zdaje to konsekwentnem ich rozwinięciem, co zresztą potwierdza i p. Hasse, pisząc, że zaborczość była najsilniejszą w Bismarku pobudką do działania i że dogmatem jego politycznym było: Kto nie zdobywa, ten traci.

Jednak każdy zaborca, zanim przystąpi do zaboru, mówi, że jest nasycony. O Niemczech mawiał to i Bismark. Są one rzeczywiście tak nasycone, że pękłyby, gdyby coś jeszcze chciały połknąć — i tak długo jeszcze potrwa. Dlatego nieprzyjaźna dla Austryi agitacya pangermańskich hakatystów nie ma praktycznego znaczenia, ale jako objaw społeczny zasługuje na uwagę.

P o w y r o k u

w procesie dawidowskim.

Wyrok trybunału lwowskiego na sprawców krwawych zaburzeń wyborczych w Dawidowie wywarł na wszystkich ludzi poważnych, miłujących spokój i dbałych o pomyślność kraju dobre wrażenie. Pod jednym tylko względem uważa go głos ogółu za niezupełny, a mianowicie, że intelektualni sprawcy zbrodni dawidowskiej wyszli z tego procesu tylko moralnie potępieni, zarówno motywami wyroku jak i zeznaniami świadków, podczas gdy materyalne kary spadły tylko na ich narzędzia. Ale to już nie jest wina ani trybunału, ani prokuratora, lecz jedynie wadliwego ustawodawstwa, które niestety nie zakreśla ścisłej granicy, do której sięga agitacya godziwa, a zaczyna się niegodziwa, wprost zbrodnicza. Tę lukę w naszem ustawodawstwie odczuwa dobrze całe społeczeństwo, i zapełnić ją byłoby zaiste bardzo na czasie. Na razie przyjmuje społeczeństwo wyrok trybunału lwowskiego z zadowoleniem, jako częściowe przynajmniej zadośćuczynienie moralności publicznej i poczuciu sprawiedliwości. Nic bowiem nie demoralizuje społeczeństwa tak, jak gdy zbrodnia oczywista pozostaje bezkarną. Więc i w tym wypadku chyba przyszłoby zwątpić zupełnie w sprawiedliwość, gdyby sędzia przeszedł do porządku dziennego nad tem, że w Dawidowie urządzono sobie igraszkę z jednego z najważniejszych aktów życia obywatelskiego, w sposób iście zwierzęcy zamordowano człowieka, sponiewierano powagę władzy, jednem słowem urządzono formalną anarchię. Kraj, w którym takie rzeczy uchodzą, może likwidować swe rachunki, — z tem powinien się liczyć każdy sędzia, bez względu na to, kto zasiada na ławie oskarżonych. Niestety chociaż to bolesne i zawstydzające, ale wyznać trzeba, że werdykty ławy przysięgłych bardzo często są oczywistą negacyą sprawiedliwości, a skutkiem tego tylko obniżają poziom moralności publicznej. To też w sferach interesowanych utarło się przekonanie, że przed przysięgłymi łatwiej jest „wykręcić się", aniżeli przed sędzią koronnym. Smutne to, bardzo smutne, ale niestety w wielu wypadkach prawdziwe, a jednym z głównych powodów tego nad wyraz przykrego zjawiska jest niezawodnie osłabienie uczuć religijnych, które sprawia, że „sędzia z ludu" lekceważy sobie święte słowa przysięgi, iż głos swój odda tak, „jakby za to przed Bogiem i sumieniem swojem odpowiedzieć mógł". Ta pewnego rodzaju familiarna pobłażliwość przysięgłych w niektórych wypadkach sprawia, że oskarżonym i ich obrońcom sympatyczniejsze są sądy przysięgłych, podczas gdy bezstronny ogół większe ma zaufanie do sądów koronnych. I w tym wypadku obrona dokładała wszelkich starań, aby sprawę dawidowską sądziła ława przysięgłych. Otóż naszem zdaniem gdyby żądaniu obrońców było się stało zadość, to jakikolwiekby werdykt zapadł, stałoby się gorzej. Gdyby bowiem werdykt był potępiający, wówczas oskarżeni złorzeczyliby swym obrońcom, gdyż otrzymaliby nierównie wyższe kary, gdyby zaś, czego nie przypuszczamy wcale, werdykt wypadł uniewinniająco, wówczas podkopane byłoby do reszty zaufanie w sprawiedliwość sądów przysięgłych. Ale dyskusya wszelka w tym względzie byłaby bezprzedmiotowa, gdyż cały przebieg rozprawy wykazał, iż oskarżenie nie było bynajmniej naciągnięte, a sprawa kwalifikowała się istotnie przed ten sąd, który ją osądził.

Jedną uwagę nasuwa mimowolnie proces dawidowski, a mianowicie, że istnieje jakaś wadliwość w ustroju służby żandarmskiej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że cząstka winy spada także na żandarmów, którzy pełnili służbę przy lokalu wyborczym. Pamiętamy, że gdy nadeszła pierwsza depesza o excesach wyborczych w Dawidowie i o zamordowaniu Popiela, pewien stary wojskowy odezwał się w te słowa: „Jakto! komisarza zabito, a żandarmi żyją? To rzecz niesłychana! Gdybym ja był żandarmem, chyba po moim trupie byliby chłopi dostali się do Popiela". Otóż nie myślimy wcale posądzać owych dwóch żandarmów o opieszałość lub brak odwagi, widocznie więc istnieć muszą jakieś instrukcye bardzo skomplikowane, które były powodem tego, iż zachowanie się tych dwóch stróżów bezpieczeństwa było przez długi czas niezdecydowane, skutkiem czego rozzuchwalenie tłumu doszło aż do tak wielkiego stopnia. Innego wytłumaczenia znaleść nie możemy, gdyż w ogóle żandarmi nasi są ludźmi dzielnymi i cieszą się ogólnym szacunkiem. — Jeżeli więc istotnie istnieją jakieś instrukcye niejasne, to proces dawidowski powinien i w tym kierunku dać impuls do pewnych reform.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 10 czerwca.

(*i*) Tydzień świąteczny ani w zagranicznej, ani w wewnętrznej polityce nie przyniósł nowości lub niespodzianek. Bo ani nowością, ani niespodzianką nie było zgromadzenie niemieckich mężów zaufania w Bernie na Morawach. Był to tylko zapowiedziany przez obstrukcyonistów parlamentarnych dalszy ciąg szalonej agitacyi, którą rozpoczęto pod egidą Schönerera i *Neue Freie Presse* w Wiedniu, a która potrzebuje dziś sankcyi wyborców, a więc gwałtem między nich wniesioną i w szerokich kołach wyborczych szerzoną być musi. Jakimi sofizmatami posługuje się przytem opozycya, o tem świadczą między innemi słowa jednego z głównych mówców zebrania berneńskiego, posła Grossa, który w dłuższym ustępie dowodził, że obstrukcya prócz wszystkiego innego, nie była w dodatku wcale stratą czasu, bo wszelka praca i każde dzieło parlamentarne byłoby było złem zdrożnem i niebezpiecznem!

Tak więc ruch ten cały, poczęty pod terroryzmem Schönerera i *Neue Freie Presse* coraz bardziej i wyraźniej odbiega od pierwotnego celu, t. j. wymuszenia niemożliwego zresztą cofnięcia rozporządzeń językowych, które są i zostaną, a godzi we wszystkie fundamentalne zasady państwowe, a przytem mimowoli i w te urządzenia publiczne, których braki i niedostatki tak jaskrawo w ostatnich czasach wyszły na wierzch. Życie publiczne, ubezwładnione w ten sposób gwałtem, stanąć nie może, ale właśnie dla tego może zapotrzebować nowego kształtu i nowego ruchu. Parlamentarna rewolucya może sprowadzić parlamentarną ewolucyę.

Pytać dziś jaki będzie dalszy plan kampanii rządowej, byłoby i naiwnem i przedwczesnem. Zależy to oczywiście od dalszych ruchów i taktyki nieprzyjacielskiej. Wytyczną tego programu będzie atoli z pewnością przywrócenie porządku i ładu. Początkiem tego było zamknięcie Izby. Był to na razie jedynie skuteczny sposób położenia tamy nieporządkom. Bo z całem uszanowaniem dla bardzo godnej postawy większości wśród tych dni burzliwych, iluzyą zupełną było zdanie tych, którzy sądzili, że ową wytrwałością, cierpliwością i spokojem przemogą upór, brutalność i gwałt obstrukcyjny. Wszakże obstrukcya dowodziła dość chyba wyraźnie i wymownie, że ze wszystkich uczuć, poczucie godności własnej jest jej najbardziej nieznanem i obcem. W obec tego godność innych, choćby najszanowniejsza, nie imponowała jej bynajmniej.

Niesmaczna i w najwyższym stopniu niewłaściwa polemika dziennikarska wywiązała się w skutek rozmaitych wersyi o słowach wyrzeczonych przez Cesarza do barona Dipaulego na pamiętnej audyencyi przywódzców pojedyńczych stronnictw większości w Burgu. Że w takich wypadkach o autentyczny tekst trudno, więc pole do szerszych kombinacyi i niewczesnych replik otwarte. Koniec im może położy przesłane przez barona Dipaulego do *Narodnich Listów* oświadczenie, że zamieszczone w tem piśmie ku jego zdziwieniu odnośne informacye są nieprawdziwe, gdyż „wszelkich informacyi w tej mierze odmówił". Wszelako oświadczenie to nie przeszkadza *N. Fr. Presse* napadać w najgwałtowniejszy sposób na stronnictwo katolickie, wyrzucając mu w pierwszym rzędzie apostazyą od niemieckości, w drugim nadużywania słów Monarszych. Powodem tego gniewu jest wersya *Vaterlandu*, według której Monarcha baronowi Dipaulemu szczególne swe zadowolenie wyraził, że „stronnictwo katolickie ludowe, reprezentujące rdzennie niemiecką ludność austryacką, przystąpiło do obecnej większości". Zresztą, nawet bez autentycznego tekstu słów Najjaśniejszego Pana, sam fakt audyencyi przywódzców większości jest tak doniosłym a dla owej większości pochlebnym, zachęcającym, ale i obowiązującym, że choć komentarzy nie potrzebuje, tłómaczy gorycz i gniew strony przeciwnej. Ale właśnie charakterystycznem jest, że gromy te nie padają na innych szefów stronnictw, tylko specyalnie na barona Dipaulego. W którąkolwiek stronę *Neue Freie Presse* swą artyleryę poruszy, na rząd, większość, czy rozporządzania językowe, zawsze się działa jej ku jednemu skierują celowi, a tym celem to Lueger i Dipauli! Że jeden z nich burmistrzem, a drugi w większości obok rządu stojącej — inde irae.

Tymczasem przywódzca obstrukcyi Schönerer, we wschodnio-niemieckim swoim monitorze nowym konceptem rusza i żąda: aby niemiecka ludność w Austryi, dotknięta rozporządzeniami językowemi, przeszła... na protestantyzm! Dziwnie pomyśleć, że takiemi błazeństwami trzymać można całe stronnictwa. Bo że on na czele obstrukcyi stoi, to rzecz wiadoma. Ale jak daleko ten terroryzm sięga, to widziało się przecież niedawno, czy kiedy ów nieustraszony Lueger pod naciskiem mniejszości w radzie miejskiej żądał cofnięcia rozporządzeń językowych, czy kiedy Bärnreither i towarzysze jego z większej własności stawali z obstrukcyą w szeregu przeciw prezydyum i porządkowi w Izbie!

Tow. rolnicze krakowskie

Kraków 11 czerwca.

Po nabożeństwie w kościele św. Marka, rozpoczyły się o godzinie 11 w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń obrady zebrania ogólnego członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych. Na estradzie zajął miejsce prezes hr. Franciszek M y c i e l s k i, I wiceprezes p. Stanisław H o m o l a c s, wiceprezesowie pp. prof. Dr. Józef Milewski i Karol Czecz, oraz członkowie komitetu Towarzystwa. Na estradzie zasiedli także jako komisarz rządowy p. delegat Laskowski, oraz radca rządowy inspektor kultury krajowej poseł Władysław Struszkiewicz. Zebranie członków i delegatów z zachodniej części kraju niezwykle liczne; między delegatami są reprezentanci duchowieństwa, większej własności i włościanie.

Zebranie zagaił prezes hr. Franciszek M y c i e l s k i następującem przemówieniem:

Otwierając posiedzenie ogólnego zebrania Towarzystwa rolniczego, mam zaszczyt przedstawić radcę dworu p. Laskowskiego jako komisarza rządowego, który nas zawsze swoją obecnością zaszczyca. Witam zarazem radcę p. Struszkiewicza, który, nasz dawny współpracownik, dziś życzliwy opiekun naszego Towarzystwa i rolników całego kraju, z wytrwałością i skutecznie popiera zawsze nasze działanie i każde życzenie.

Równocześnie ze szczerą przyjaźnią i życzliwością witam szanownych delegatów bratnich Towarzystw, którzy raczyli przybyć na nasze ogólne zebranie.

U wstępu zwrócić muszę uwagę szanownych panów na czynności naszego Towarzystwa w ubiegłym roku, których szczegóły w drukowanem sprawozdaniu dokładnie zostały przedstawione. Podnieść przytem winienem, że ruch naszego Towarzystwa widocznie się wzmaga, działanie znacznie rozszerza, w nadziei dodatnich skutków dla rolnictwa i kraju. Komitet i prezydyum czuły się w obowiązku podnieść w Sejmie potrzebę stosownego budynku dla Studyum rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Uznanym on został za niezbędnie potrzebny dla kraju przez wyższe sfery rządowe i jest rzeczywiście wszelka nadzieja, że sprawa z czasem dojrzeje i w czyn się zamieni.

Kwestya targowicy na bydło na krańcach naszego kraju, dla zbytu bydła opasowego, także podniesioną została, a w ostatnich czasach ankieta Wydziału krajowego jest dowodem, jak poważnie i przychylnie Wydział zapatruje się na tę sprawę i dąży do jej załatwienia.

Komitet zajął się również tak utrudnionym zbytem chmielu i zwołał ankietę, która wygotowała projekt przyjścia w pomoc tej ważnej produkcyi naszego kraju. W sprawie mleczarstwa zwołano ankietę ludzi fachowych, którzy dwa razy obradowali, celem zastanowienia się nad podniesieniem produkcyi, nad ułatwieniem zbytu i zawiązaniem spółek mleczarskich. Jak we wszystkich nowych sprawach, przy braku doświadczenia i zaufania do interesu niedostatecznie znanego, rzecz zwolna się posuwa, ale stwierdzić trzeba, że ruch się rozpoczął, że spółki i mleczarnie się tworzą, wyrazić można nadzieję, że gdy znajdzie się do eksportu wystarczający materyał, postarać się potrafimy o utworzenie spółki krajowej, celem zbytu wyrobów nabiałowych na większe rozmiary.

Przyznać sobie możemy, że równocześnie i hodowla bydła robi widoczne postępy. Znaczne fundusze na ten cel zostały nam powierzone i wyraźną jest chęć postępu u hodowców w całej zachodniej części kraju. W ostatnich czasach znaczna subwencya, bo 20.000 złr., udzieloną nam została przez ministeryum rolnictwa na podniesienie chowu trzody krajowej korzystniejszej do wyrobów masarskich od zbyt obfitej w tłuszcze trzody angielskiej.

Wracając do produkcyi bydła, polecam Waszej uwadze wystawę, która jutro otwartą zostanie. Będziecie panowie widzieli skutki wytrwałej pracy nad samorodnym przedmiotem chowu krajowego, obiecującego niewątpliwie korzystną przyszłość, choćby tylko przez swoją udowodnioną odporność na wszelkie szkodliwe wpływy. Zaleta to mająca bardzo wielkie znaczenie przy naszych tak złych klimatycznych stosunkach. Bez uprzedzenia więc, bez krytyki niekorzystnej z góry powziętej, ale i bez zaślepienia, ze zmysłem praktycznym i gospodarskim, prosimy panów przypatrzyć się temu kierunkowi, który jest wynikiem pracy kilku ludzi dobrej woli, prowadzonej z mozołem i stałością godną podziwienia. Patrząc nań, zapomnąć nam nie wolno, że kolosy Shorthornów i Durhamów nie odrazu się znalazły, że dopiero po kilkunastu generacyach, pomimo tak korzystnych klimatycznych, dodam i handlowych, angielskich stosunków, doprowadzonemi zostały do obecnych rozmiarów wagi i mleczności.

Na tych przykładach opartym, cierpliwości i dalszej jeszcze szczęśliwej pracy życzyć należy hodowcom, poczem niechybnie spodziewać się można samorodnego bydła, którego nam sąsiedzi tylko będą mogli pozazdrościć.

Na zakończenie wreszcie, proszę panów o zastanowienie się z uwagą nad wyborem prezesa, wiceprezesa i czterech członków komitetu, którego macie dokonać. Działanie komitetu i prezydyum tak się z każdym dniem rozszerza, agendy tak wzrastają, przedmioty tak przybywają, że potrzebni nam są ludzie nietylko dobrej woli, ale chętni do wytrwałej pracy.

Na sekretarzy zaprosił p. prezes pp. Zdzisława Włodka i Mikołaja hr. Reya.

P. Sekretarz Towarzystwa dr. Adam K r z y ż a n o w s k i podaje do wiadomości, iż pokrewne Towarzystwa wysłały swoich delegatów na zebranie. I tak Towarzystwo gospodarskie galicyjskie we Lwowie reprezentują pp. Jan Breuer, Mieczysław Onyszkiewicz, Kazimierz Wiktor, Stefan hr. Zamoyski. Towarzystwo leśne galicyjskie we Lwowie reprzezentują pp. Ludwik Seeling de Saulenfels i Aleksander Nowicki. Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie pp. Zygmunt Fischer i Michał Naimski. Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie prof. dr. Edward Janczewski i ks. kanonik Julian Drohojowski. Towarzystwo rolnicze w Cieszynie p. Alfons Lippoman. Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych we Lwowie pp. dr. Adam Prażmowski i Stefan Sękowski. Towarzystwo rolnicze we Wiedniu hr. Franciszek Mycielski.

Z porządku dziennego następuje odczytanie protokołu z ostatniego zebrania i przedłożenie sprawozdania z czynności komitetu Towarzystwa za rok 1896 (referent sekretarz dr. Adam Krzyżanowski). Ponieważ tak protokół jak sprawozdanie jest drukowane, przeto zgromadzenie uwolniło p. sekretarza od czytania jednego i drugiego.

P. W ł o d e k Zdzisław z powodu sprawozdania wyraził życzenie, ażeby ono wcześniej mogło być rozsyłane członkom, tak aby nad niem toczyć się mogła dyskusya na walnem zebraniu.

Zgromadzenie przystępuje do wyboru prezesa, wiceprezesów i 4 członków komitetu, oraz komisyi kontrolującej.

Przewodnictwo obejmuje wiceprezes p. Stanisław H o m o l a c s.

Wynik wyboru prezesa jest następujący: Głosowało 78 uczestników zgromadzenia. Z tego otrzymał hr. Franciszek M y c i e l s k i 77 głosów i został ponownie wybrany prezesem Towarzystwa. Ogłoszenie wyniku powitano oklaskami.

Objąwszy przewodnictwo, przemówił prezes hr. Franciszek M y c i e l s k i temi słowy:

„Szanowni Panowie! Lat temu trzy, nieprzewidzianym zbiegiem okoliczności, prawie przypadkowo, przewodnictwo Towarzystwa rolniczego powierzonem mi zostało, ale na dzisiejszy wynik głosowania muszę z innego punktu widzenia się zapatrywać, sądzę bowiem, że jest niczem innem, jak zatwierdzeniem trzyletniego kierunku i działania komitetu Towarzystwa rolniczego i prezydyum. Przyjmując więc wybór, przedewszystkiem wyrazić muszę Sanownym Panom wyrazy głębokiej wdzięczności za ten dowód zaufania, również za potwierdzenie naszego działania w przeszłości, i zaręczyć mogę, że o ile siły pozwolą, zatwierdzonego przez was kierunku ściśle nadal trzymać się będziemy.

Dawnymi czasy, szanowni panowie, prezesostwo Towarzystwa Rolniczego, to były łagodne schody do laski marszałkowskiej, lub innych godności, dzisiaj to praca fachowa i ciężki obowiązek, do wykonania których, wobec wyjątkowych i trudnych warunków, w jakich rolnictwo, a z niem nasze Towarzystwo rolnicze się znajduje, potrzeba działać wytrwale i sumiennie, zdobyć się na dużo energii, dobrej woli, rozgarnienia, a przedewszystkiem liczyć na waszą pobłażliwość i chęć popierania naszej pracy.

Cofać się przed trudnościami i przeciwnościami byłoby niegodnem, a tem samem niebezpiecznem. Zdaniem mojem, przeciwnościom należy czoło śmiało stawić, rzuconą przez społeczeństwo rękawicę podnieść, jak na uczciwych obywateli kraju przystoi i nie ukrywać przed samym sobą niebezpieczeństwa, co byłoby nietylko dowodem słabości, ale brakiem zmysłu samozachowawczego. Dlatego nawet przyznać sobie trzeba, że gospodarstwo, że cały stan rolniczy jest zagrożonym, bodaj nie zachwianym.

Widocznem jest bowiem dla każdego z nas, że huragan niwelacyjny ma zamiar zniszczyć większą własność, zniweczyć jej stanowisko społeczne i powagę moralną przez podkopanie jej bytu materyalnego. Dla świata dzisiejszego, dla tych żywiołów, które w społeczeństwie obecnie górują, sam byt tej własności, opartej na stałym gruncie, związanej z przeszłością i tradycyą tej ziemi, jest solą w oku, jest wrogim, przestarzałym zabytkiem. Ruch ekonomiczny, handel, przemysł, finanse, kredyt, wszystkie te siły idą przeciw nam ręka w rękę, działając wspólnie na naszą niekorzyść. Złota waluta, fikcyjne cła, potęga handlu, pośrednictwa kupieckie, wszystko dąży, żeby nas złamać, usunąć, a stworzyć proletaryat rolniczy bez powagi i bez siły, opartej na większej własności ziemskiej. Na domiar złego w ostatnich czasach najsmutniejsze i bolesne rozczarowanie przyniosły nam nasze stosunki wiejskie; wykazały, że znikło nasze patryarchalne sielskie pożycie. W krótkich słowach trudno nawet dotknąć pytania, skąd i z czyjej winy szerzy się ta zaraza, bo jednostronnych zarzutów czynić nie należy tem więcej, że potrochu wszyscy zawinili. W każdym razie jednak do pilniejszego strzeżenia obowiązków wiejskich podnieść nas powinna ta nowa szczerba w równowadze społecznej. Zadanie nasze tem więcej poważne, bo jest niem walka nietylko o byt własny i rodzin naszych, ale o byt i przyszłość kraju naszego. Z tą myślą działać powinniśmy i niewątpię, że działać będziemy." (Oklaski):

I wiceprezesem wybrany został hr. Antoni W o d z i c k i 57 głosami; po nim otrzymał p. Karol Czecz 21 głosów.

Po ogłoszeniu wyboru, pożegnał prezes ustępującego I wiceprezesa p. Stan. Homolacsa, który dalszego wyboru się zrzekł i podziękował mu imieniem całego Towarzystwa za pracę i poświęcenie dla Towarzystwa. (Oklaski).

Zabrał głos I wiceprezes hr. Antoni Wodzicki i podziękował zebraniu za okazane mu wyborem zaufanie; tem bardziej za to zaufanie jest wdzięczny, że daje mu ono sposobność do pracy w tym kierunku, w jakim śp. ojciec jego przez ćwierć wieku pracował. (Oklaski). Po wymownych słowach p. prezesa o stanie rolnictwa, mówca dodaje, że społeczeństwa i rządy troszczą się o poprawę bytu pojedynczych warstw społeczeństwa. Wobec nas rolników postępują niesprawiedliwie i niedość o nas myślą, więc my o sobie myśleć musimy (oklaski), musimy prosić i pukać, by nas sprawiedliwie traktowano. My rolnicy jesteśmy podstawą bytu każdego narodu; panuje dziwne przekonanie, że kto jest właścicielem wsi, ten ma zapewniony byt dla rodziny i siebie. Tak niestety nie jest. My dziś jesteśmy w ogromnej większości tylko dzierżawcami majątku, przeciążeni podatkami i innymi ciężarami. Mówca wzywa do łączności i pracy, do bacznego nad tem czuwania, co się nam należy. (Oklaski).

Drugim wiceprezesem wybrany dotychczasowy trzeci wiceprezes p. Karol Czecz 47 głosami na 89 głosujących. Po nim największą liczbę głosów 37 otrzymał hr. Andrzej Potocki. — Wybrany wiceprezesem p. Karol Czecz podziękował za wybór i zapewnił zebranych, że jako rolnik tam zawsze stać będzie, gdzie tego będzie wymagał interes rolnictwa. (Oklaski).

Trzecim wiceprezesem wybrany został hr. Andrzej Potocki 50 głosami na 83 głosujących. Prof. dr. Leo otrzymał 21 głosów, p. St. Konopka 12 głosów — Hr. Andrzej Potocki podziękował za wybór i wskazał, że głównem zadaniem Towarzystwa na przyszłość powinno być rozbudzenie większego życia w Towarzystwach okręgowych, wzmożenie wspólnej pracy nad rozwojem rolnictwa i wciągnięcie do tej pracy ludu wiejskiego. (Oklaski).

W uzupełniającym wyborze do komitetu Towarzystwa wybrani zostali pp.: 1) hr. Zdzisław Tarnowski, 2) Alfons Lippoman, 3) prof. dr. Józef Milewski, 4) Stefan Konopka i 5) dr. Jan Hupka.

Następnie wypowiedział prof. dr. Bujwid wykład o „perlicy" u bydła i środkach zaradczych. W dyskusyi brali udział i swoje spostrzeżenia wypowiedzieli pp.: dr. Niedzielski, inspektor kultury Struszkiewicz, Zeleński, Herman Czecz i hr. Wł. Mycielski. Hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa podziękował za wykład prof. drowi Bujwidowi z prośbą, ażeby wykład swój pozwolił wydrukować w *Tygodniku rolniczym.*

Na tem posiedzenie odroczone zostało do g. 4 po południu.

Zjazd szowinistów niemieckich

w Lipsku.

Obstrukcyjni macherzy niemieccy nie próżnują podczas feryi parlamentarnych i nie tylko w Austryi jątrzą w dalszym ciągu, lecz agitują także w cesarstwie niemieckiem. Onegdaj rozpoczął się w Lipsku wiec ogólno-niemieckiego związku (Alldeutscher Verband), którego celem jest między innemi także niemczenie polskich prowincyi w Prusiech. Na wiec ten przybyli także trzej posłowie do austryackiej rady państwa osławiony Wolff tudzież pp. Funke i Schücker i wytaczali tam żale na rząd hr. Badeniego. Wolff skarżył się, że polityka rządu austryackiego dąży do zgniecenia narodu niemieckiego w Austryi. Rozporządzenie językowe — zdaniem mowcy — wywarły przecież jeden dobry skutek, a mianowicie obudziły znów poczucie solidarności niemieckiej i przysporzyły wielu zwolenników myśli wyłączenia Galicyi. Teraz mogą Niemcy austryaccy ze skutkiem zwalczać „czarnych" reprezentantów narodu t. z katolickich posłów.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że ten p. Wolff w całej swojej dotychczasowej awanturniczej działalności okazał iście fanatyczną nienawiść do katolicyzmu i do kuryi rzymskiej. Bożyszczem jego jest Bismark — po za Bismarkiem nic dla niego nie istnieje na świecie, i dziś jeszcze w swych publicznych występach boleje on nad tem, że walka kulturna w Niemczech nie skończyła się zgnieceniem katolicyzmu. Papieża nazwał on raz „czarownikiem z Rzymu". — Otóż taki to namiętny warchoł i ateista reprezentować chce żywioł niemiecki. — Rzekł on nadto w Lipsku, że całkiem naturalną jest rzeczą, że walka jaka toczy się obecnie w Austryi przenosi się także do Niemiec, bo sama racya stanu nakazuje cesarstwu niemieckiemu zajmować się rozwojem żywiołu niemieckiego w Austryi. Oprócz Wolffa przemawiali także na wiecu lipskim pp. Funke i Schücker i powtarzali oklepane frazesy o tem, że hr. Badeni rozporządzeniami językowemi kupił młodoczechów a sprzedał Niemców. Ostatecznie uchwalił wiec lipski rezolucyę wyrażającą sympatyę dla Niemców austryackich. Po onegdajszym wiecu odbył się komers studentów, na którym Wolff wzniósł toast na cześć Bismarka.

Z izby sądowej

Lwów 11 czerwca.

(*Służąca XIX stulecia*).

Anna Zbrożkowa skazaną została za kradzież kasetki z kosztownościami i walorami na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

* * *

Lwów 11 czerwca.

(*Niańka*).

Dziś popołudniu przed sędziami przysięgłymi toczyła się sprawa przeciw Annie Podhajnej, oskarżonej o kradzież banknotu tysiącreńskowego.

Podhajna, dziewczyna lat 27, matka jednego dziecka, służąca, przyjęła w kwietniu obowiązek niańki do wnuczki p. Róży Oberhardtowej. Dnia 16 kwietnia b. r wieczorem, gdy p. Oberhardtowa była zajęta gośćmi, Podhajna zoczywszy na łóżku klucz od komody, w której znajdowały się pieniądze, klucz pochwyciła i wykradła z szuflady jeden banknot na tysiąc zł. Tego samego jeszcze wieczora, Podhajna od p. Oberhardtowej się wydaliła i nie powróciła więcej do obowiązku. Dnia 19 kwietnia, w poniedziałek wielkanocny, przyszła do składu wędlin Gustawa Jajko i zażądała całej szynki, która miała kosztować 4 zł. 10 ct. Podhajna chcąc zapłacić, wydobyła z portmonetki ów skradziony banknot, pytając pannę sklepową, Joannę Ullmanównę, czy ma wydać jej resztę. Ullmanówna na to:

— Czy z dziesiątki?

— Tak, z dziesiątki — brzmiała odpowiedź.

Sprzedawaczka ujrzawszy banknot, który do dziesiątki nie jest podobny, w pierwszej chwili zawołała:

— Ależ to setka!

Podhajna odparła z miną spokojną:

— Tak, tak.

Ullmanówna poczęła się więc baczniej przyglądać banknotowi i dopiero przekonała się, że to tysiącreńskówka. Mocno zdziwiona dotychczasowem zachowaniem się Podhajnej, zapytała więc:

— A skądżeż wy macie tysiączkę? Wszak to tysiączka.

— Pani nie miała drobnych i dała mi to.

Nie pomogły targi ni wybiegi. Młoda, bo dopiero 20-letnia sprzedawaczka, okazała się niewzruszoną.

Podhajna wyszła niby to po panią, a tymczasem wolnym krokiem poszła na policyę ze skargą, iż w handlu masarskim zatrzymano jej 1000 zł.

Przybywszy na inspekcyę, zastała tu już masarza, p. Jajko, który już opowiedział, co w jego handlu przed chwilą zaszło. I tak od nitki do kłębka wyjaśniono prawdę.

Podhajna przed sądem do winy się przyznała a tłómaczy się tem, iż nie wiedziała, jaką wartość skradziony banknot posiada, oraz że gwałtownie wówczas potrzebowała pieniędzy dla pewnej kobiety, która wychowuje dziecko Podhajnej za opłatą 5 złr. miesięcznie. Wówczas zaś oskarżona była długi czas bez służby, a obowiązek niańki u p. Oberhardtowej był tylko tymczasowym i trwał zaledwie od 12 dni, że wreszcie służbodawczyni ta przyjęła ją bez żadnej umowy.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Podhajnę na 1 miesiąc ścisłego aresztu, ponieważ sędziowie przysięgli orzekli, że podsądna kradnąc tysiącguldenowy banknot, sądziła, że nie opiewa on na więcej jak na 5 złr.

* * *

Lwów 12 czerwca.

(*Obraza honoru.*)

W sekcyi III odbyła się wczoraj rozprawa przeciw p. Janowi Stapińskiemu, sekretarzowi stronnictwa ludowego i współpracownikowi *Kuryera lwowskiego.*

Na zjeździe handlarzy bydła we Lwowie, dnia 10 kwietnia b. r. wygłosił pan Stapiński gwałtowną, ubliżającą stanowi weterynarskiemu mowę. W mowie tej użalał się w imieniu ludu na weterynarzy twierdził, że wyzyskują lud, oświadczył, że gdyby handlarze bydła udali się do posłów: Winkowskiego, Bojki i Krempy to oni każdy transport bydła konwojowaliby z dworca wiedeńskiego na targowicę, a w końcu swej mowy rzekł prawie dosłownie: „Przeprowadźcie sanacyę stosunków policyjno-sanitarnych w Galicyi i usuńcie sekatury ze strony weterynarzy. Panowie ci mają rocznego dochodu 6.000 złr. Z tych 1.000 zł. zarabiają rzetelnie, a reszty brak czujecie w waszych kieszeniach. Weterynarze pobierają n. p. nieprawnie 50 ct. przy wizowaniu paszportów, przy ładowaniu bydła".

P. Timoftiewicz c. k. weterynarz krajowy dał natychmiast odprawę p. Stapińskiemu, zastrzegł się przeciw generalizowaniu zarzutów i wezwał p. Stapińskiego, aby on fakta namiestnictwu przedłożył i wskazał winnych, a rząd przeprowadzi z pewnością śledztwo i winnych ukarze. W tym samym duchu dali odprawę p. Stapińskiemu profesorowie szkoły weterynaryi: dr. Szpilman i prof. Kubicki. Dodać należy, że na potwierdzenie faktu nieprawnego poboru 50 ct. przy wizowaniu paszportów, wskazał p. Stapiński na handlarza p. Majeskiego z Próchnika, który miał mu to mówić, a ten zaprzeczył tym słowom stanowczo publicznie na sali natychmiast.

P. Stapiński namiestnictwu do dziś dnia nie przedłożył żadnych faktów, równie wezwaniu prezesa galicyjskiego Towarz. weterynarskiego prof. Kubickiego i sekretarza tegoż Towarzystwa weterynarza powiatowego przy starostwie we Lwowie p. Langa, aby informacyami służył, nie uczynił zadość. Reagował na wezwanie tylko o tyle, że oświadczył, iż „albo sam wszystko odszczeka — *ipsissima verba* p. Stapińskiego — albo odszczekają ci, którzy go źle poinformowali". Ale i 10 dni minęło a pan Stapiński nie zgłaszał się do prezydyum Towarzystwa. Wobec tego wniosło Towarzystwo skargę do sekcyi III.

Rozprawa odbyła się wczoraj przed sędzią Rylskim. Pan Stapiński zjawił się z obrońcą p. dr. Sumperem. Na rozprawę wydelegowała prokuratorya państwa swego zastępcę, z tego względu, iż obrażeni byli zarzutami p. Stapińskiego również weterynarze rządowi.

Rzecznikiem Towarzystwa był adwokat dr. Krysiński. P. Stapiński chciał był zrazu podpisać deklaracyę, że nie chciał obrazić ani Towarz. weterynarskiego, ani ogółu weterynarzy, jednak na tę deklaracyę obrażeni się nie zgodzili, ponieważ p. Stapiński nie chciał wyjawić źródła swoich informacyi.

Przy rozprawie skarżący prof Kubicki i weterynarz Lang, podtrzymywali oskarżenie w całej pełni

Rzecznik Towarz. motywując, że obraza była publiczną, a nie *intra muros* wniósł odczytanie notatki *Przeglądu* z dnia 10 kwietnia w sprawie zjazdu.

Na to p. Stapiński sprzeciwiając się równie, jak jego obrońca Dr. Sumper odczytaniu, uzasadniał swój sprzeciw tem, że *Przegląd* „jest organem wrogim jego stronnictwu, i że zarzuca mu od szeregu lat karygodne czyny, za które on, Stapiński, powinien byłby już siedzieć w kryminale, gdyby zarzuty były prawdziwe, a mimo tego nie był dotąd poszlakowanym, ani karanym.

Obrońca dr. Sumper wniósł nadto, aby był odczytany zamieszczony w *Przeglądzie* artykuł prezesa Towarzystwa kredyt. ziemskiego i posła do Rady państwa p. Krainskiego, a omawiający galicyjski handel bydłem, na dowód, na jakie przykrości handlarze bydła są narażani.

Ostatecznie sędzia uwzględniając wniosek obrońcy dr. Sumpera, że jego klient chcąc przeprowadzić dowód prawdopodobieństwa zarzutów, musi zebrać odpowiednie materyały, a zwłaszcza oryginalny stenogram interpelacyi w sprawie zarazy bydlęcej posłów Bojki i Krempy, — odroczył rozprawę do terminu, który sąd później oznaczy.

KRONIKA.

Lwów 12 czerwca.

Mianowania. Kontrolor głównego urzędu podatkowego Edward Sworakowski i poborca Aleksander Grekulesi mianowani poborcami głównego urzędu podatkowego w Czerniowcach.

Dr. Czerwiński, nestor polskich hydropatów, zjechał na stały pobyt do Jaworza (Ernsdorf) na austryackim Szląsku.

Dr. Asnyk ma się nieco lepiej. Wczoraj po raz pierwszy gorączka ustąpiła.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Kolbuszowej na posadę buhaltera miejscowej kasy oszczędności z płacą 800 złr. Termin do 24 bm. — Wydział powiatowy w Przemyślanach na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Dunajowie. Pobory 950 złr. i 24 m. drzewa opałowego. Termin do 30 lipca. — Wydział krajowy na dwa stypendya po 1.000 złr. z krajowej fundacyi 25-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa I., dla urodzonych w Galicyi, ukończonych uczniów krajowych uniwersytetów, szkoły politechnicznej, lub szkoły sztuk pięknych, bez różnicy wyznania i narodowości, którzy pragną uzupełnić swe wykształcenie za granicą. Termin do 2 sierpnia. — Nadprokuratorya państwa we Lwowie na posadę zastępcy prokuratora w VIII kl. rangi. Termin do 23 bm.

Szkołę w Białej budować będzie budowniczy Rost z Białej za cenę 51.007 złr., tj. o 2.393 złr. poniżej ceny kosztorysowej. Kierownictwo budowy objął profesor Odrzywolski, którego plany komisya budowlana przyjęła.

Drugi notaryat systemizowany został dla m. Stryja i utworzonym będzie z dniem 1 listopada br.

Amnestya. P. Sutkiewicz, powszechnie szanowany inżynier w Roanne, gdzie osiadł, emigrując z kraju w 1863 r., skorzystał z pobytu cara Mikołaja II we Francyi i podał do ambasady rosyjskiej prośbę o pozwolenie powrotu do kraju dla załatwienia interesów. W tych dniach, jak donosi paryski *Gil Blas,* ambasada rosyjska uwiadomiła p. Sutkiewicza o przychylnem załatwieniu jego prośby.

Zasiłki na misye katolickie. Z ryczałtu uchwalonego przez Sejm w kwocie 3.000 złr. na urządzenie misyi katolickich w poszczególnych dyecezyach kraju, przyznał Wydział krajowy następujące zasiłki: 1) Archidyecezyi lwowskiej obrządku rzym. kat. 400 zł.; 2) dyecezyi krakowskiej obrz. rzym. kat. 800 zł.; 3) dyecezyi tarnowskiej obrządku rzym. kat. 400 zł.; 4) archidyecezyi lwowskiej obrz. gr. kat. 1.000 zł.; 5) dyecezyi przemyskiej obrządku gr. kat. 200 zł.; 5) dyecezyi stanisławowskiej obrz. gr. kat. 100 zł. a zarezerwował 100 zł. dla dyecezyi przemyskiej obrządku rzymsko-katolickiego.

Zbiorowy jubileusz 25-lecia kapłaństwa, ma być obchodzony w Tarnowie 13 lipca b. r. W dniu tym przed 26 laty ówczesny biskup tarnowski Pukalski wyświęcił 32 alumnów seminaryum tarnowskiego. Z wyświęconych dotąd zostaje 24 księży przy życiu i ci mają przybyć do Tarnowa na uroczystość.

Konfiskata. Wczorajsze poranne wydanie *Neue Fr. Presse* zostało skonfiskowane za umieszczenie poufnego okólnika rządu do władz politycznych w Styryi, w sprawie silniejszego czuwania nad niemiecko - narodowymi wiecami, zakładającymi protest przeciw rozporządzeniom językowym. Wskutek tego w wydaniu wieczornem uderza *N Fr. Presse* w sposób gwałtowny na rząd i usiłuje się przedstawić jako ofiara ciężkiego politycznego prześladowania ze strony rządu. Przytem jednak *N. Fr Presse* zapomina podnieść tę ważną okoliczność, iż skonfiskowaną została nie za treść okólnika, lecz za to, iż mimo tego, że okólnik ów był poufnym, ogłosiła go w swych łamach.

Również skonfiskowane zostały wczorajsze wydania *Arbeiter Zeitung* i *Ostdeutsche Rundschau* za ogłoszenie tego okólnika.

Karol książę Radziwiłł, — jak donoszą z Berlina — miał przykrą awanturę, która poprowadziła go przed kratki sądowe i skończyła się wyrokiem potępiającym. Przybył do stolicy na ostatnie uroczystości jubileuszowe w ostatniej chwili, a więc, chcąc coś zobaczyć z wielkiego pochodu obywateli berlińskich, snującego się przez ulicę pod Lipami ku zamkowi, na improwizowanej trybunie, wzniesionej pod samą bramą brandenburską, zajął miejsce, za które zapłacił markę. Zjawił się niebawem oficer policyi, który kazał znieść trybunę, jako bez upoważnienia wzniesioną, i kazał się cofnąć osobom, zajmującym na niej miejsca. Karol ks. Radziwiłł odmówił posłuszeństwa, tłumacząc, że nie potrzeba rugować trybuny, a za miejsce swoje zapłacił. Porucznik chwycił ostatecznie księcia za kołnierz. Książę, oburzony, zaklął i taki wywiązał się dyalog:

— Proszę za mną do cyrkułu.

— Jestem Karol książę Radziwiłł.

— Pokażę panu, co to znaczy podszywać się pod tytuł książęcy.

I już bez ceremonii odprowadzono księcia do cyrkułu, gdzie wylegitymował się i puszczony został na wolność, lecz ściągnął na siebie proces o obrazę urzędnika, który rozegrał się przed sądem ławniczym. Sąd pouczył księcia, broniącego się bez adwokata, że rozporządzeniom władzy bez analizowania pobudek należy się posłuszeństwo bezwarunkowo i wydał werdykt, skazujący go na grzywnę w wysokości 30 marek.

Zamordowanie śpiewaczki. Donosiliśmy już, że ogromną sensacyę wywołało w Bułgaryi aresztowanie prefekta policyi w Filipopolu Novilicsa i rotmistrza Boiczewa, adjutanta ks. bułgarskiego, oskarżonych o zamordowanie słynnej z piękności śpiewaczki, Anny Simon. Zamordowana, córka urzędnika jednej z prywatnych instytucyi w Budapeszcie, jeszcze przed pięciu laty, w 17 roku swego życia poczęła objawiać zamiłowanie do sceny, zdradzając przytem istotny talent śpiewaczki. Ponieważ rodzice nie życzyli sobie, aby ich dziecko na tej drodze szukało karyery, Anna opuściła ich dom tajemnie i udała się do Belgradu, gdzie wstąpiła do trupy produkującej się w Orfeum. Stamtąd pojechała do Sofii, gdzie ją poznał i pokochał rotmistrz Boiczew. Przez lat pięć mieszkali razem w domu matki Boiczewa, która na ten związek miłosny patrzyła pobłażliwie, w nadziei, że zakończy się związkiem małżeńskim. Tymczasem po śmierci matki Boiczew zapragnął polepszyć swoje interesa przez dobre ożenienie się; w tym celu zerwał stosunki z Anną i odesłał ją do rodziców do Budapesztu. Ona jednak po pewnym czasie wróciła do Sofii z przypomnieniem mu obowiązków względem niej i względem ich dwuletniego dziecka. Niezadowolony z takiego obrotu sprawy Boiczew powziął zamiar zamordowania jej.

Morderstwo dokonane zostało w dniu 24-go kwietnia, w czasie podróży. Anna Simon miała wyjechać do Filipopola, dokąd jej towarzyszył Boiczew. W powozie użył chloroformu dla ubezwładnienia dziewczyny, poczem ciało jej rzucono do rzeki Marycy. Jak się okazało, wspólnikiem winy i zbrodni był prefekt policyi w Filipopolu Nowelics, którego też oddano w ręce sprawiedliwości. Mordercy działali z wielką przezornością, chcąc zatrzeć ślady swej zbrodni. Rozpuścili pogłoskę, jakoby Anna Simon wyjechała do Wiednia i wysyłali tam, dla omylenia podejrzeń, listy i telegramy, odbierając nawet wzajem takież przesyłki, imieniem Anny Simon podpisane. Dopiero, gdy podejrzenia zaczęły przybierać cechę zupełnej niemal pewności, przez telegraficzną wymianę depesz z policyą wiedeńską zdołano się przekonać, iż Anna Simon zupełnie w Wiedniu się nie pojawiła.

Boiczew jest młodym, przystojnym, eleganckim mężczyzną, lat 26. Gładkość i wytworność form zwróciła na niego uwagę książęcego dworu, gdzie go też powołano w charakterze adjutanta. Mały książę Borys okazywał mu wielkie przywiązanie, co podnosiło bardzo jego znaczenie i dodawało mu sympatyi u książęcej rodziny. Szef policyi Nowelics był osobistością mało znaną. Opinia publiczna była nader nieżyczliwie dla niego usposobioną, gdyż uchodził zawsze za człowieka, który bez żadnych wybitnych zasług otrzymał wysokie stanowisko. — W śledztwie Boiczew uporczywie zaprzecza swej winy, podczas gdy żandarm i prefekt Nowelics przyznali się do tego, że chloroformowali ofiarę a następnie pomagali przy spuszczaniu ciała do rzeki. Z powodu wysokiego stanu wody nie znaleziono dotychczas zwłok nieszczęśliwej.

Ciemna ta i zawikłana sprawa budzi powszechne zainteresowanie tak ze względu na sam tragiczny jej przedmiot jak i na osoby sprawców. Rząd polecił prowadzić śledztwo z całą energią, zwłaszcza, że opozycya zamierza użyć powyższej zbrodni do atakowania rządu i jego funkcyonaryuszy.

Z nad Czeremosza piszą nam: Przed dziesięciu miesiącami, po śmierci nigdy nieodżałowanej pamięci księdza Dzierzyńskiego, konsystorz lwowski obrz. łać. dał nam na administratora do Waszkowiec ks. Józefa Steinbacha, który przybył do nas z Czerniowiec i o którym można w całej pełni powiedzieć „wybraniec Boży". Parafia waszkowiecka bardzo jest rozległą, gdyż należą do niej miasteczko Stanowce i ośmnaście wsi, w których zamieszkałym łacinnikom proboszcz z Waszkowiec ma udzielać wszystkich potrzeb duchowych, a także odprawiać nabożeństwa w dwóch kaplicach, znajdujących się w okolicy, gdyż na Bukowinie ksiądz katolicki, to prawdziwy misyonarz! To też w księdzu Steinbachu znaleźliśmy wszystko; umiał on stać się zrozumiałym maluczkim, jak i inteligencyi, której jest tu dosyć, i śmiało można powiedzieć, że swoją niestrudzoną żarliwością dla służby Bożej, wysoką inteligencyą i energią, gdzie takowa była potrzebną, a zawsze ze spokojem i niezwykłym taktem umiał unieść za sobą do Boga umysły wszystkich. Więc tacy, którzy dłuższy czas w kościele nie bywali i ci, którzy chodzili na nabożeństwa, ale niestety nie do swego kościoła, — poczuli się teraz wszyscy do wyznawania wiary rzymsko katolickiej i do obowiązku wypełniania praktyk religijnych. To też boleśnie dotknięci jesteśmy przeniesieniem księdza Steinbacha, tem bardziej, że nas zupełnie niespodziewanie to spotkało Ileż dobrego zdziałał tu ten cichy sługa Boży, ile biedy, ile łez ukoił, szczególniej takich, którzy nie podają się na listę ubogich, tak, że każda jego działalność kapłańska połączoną była z uczynkiem miłosiernym, a w zamian dla siebie nic nie potrzebował i nic nie miał, żyjąc jak zakonnik. To też nie dziw, że dziś ogólny tu żal za nim. Żałują ubodzy, których był ojcem, żałuje właściciel Waszkowiec, który w nim cenił kapłana niezwykłego powołania, znając go z gimnazyum lwowskiego, gdzie już młodzieńcem będąc, nosił na sobie znamię Boże, — lecz, że na Bukowinie żaden właściciel nie ma prawa katolickiego patronatu, więc nic poradzić nie może.

Boleją nad przeniesieniem ks. Steinbacha szczególniej ci, którzy w konfesyonale doznawali dźwigni i pokrzepienia, a co dziwniejsze, żałują za nim nawet tacy, którzy czuli się obrażeni słowami prawdy i upomnienia. To też ciężko pogodzić się z myślą, że wkrótce ks. Steinbacha pożegnać będziemy musieli i mimowoli pytamy, dla czego tak się stało? To pewna, że uznanie i wdzięczność dla zasługi nie zostały jeszcze wykreślone z umysłów i serc ludzkich i że wszyscy jak tu jesteśmy, nie zapomniemy nigdy tego kapłana, prawdziwego apostoła Chrystusowego, a ziarno rzucone przez niego utkwi w umysłach i sercach naszych. Oby ten objaw naszej wdzięczności i uznania, który jakkolwiek nie będzie się podobał temu cichemu i skromnemu słudze Bożemu, znalazł przystęp do niego.

W Kole literackim odbyły się wczoraj wybory prezydyum i pięciu wydziałowych. Prezesem wybrano ponownie dr. Józefa Wereszczyńskiego, wiceprezesami prof. A. Balasitsa i Z. Onyszkiewicza, sekretarzem p. Kazimierza Czapelskiego, zaś do Wydziału w miejsce wylosowanych weszli pp. Fr. Kuczyński, Michał Rolle, Kaz. Rosinkiewicz, Stanisław Rossowski i Tadeusz Rybkowski.

P. Karol Blasel, były dyrektor teatru Karola w Wiedniu, w przejeździe przez Lwów urządza wraz z swem towarzystwem trzy przedstawienia w sali Klubu pocztowego. W poniedziałek wystawią oni 3-aktową krotochwilę Lunzera pt. „Mąż bez głowy", we wtorek „Polowanie na człowieka" 3-aktową komedyę Flamma, zaś we środę „Niespodziankę" komedyę Nestroya.

Wystawa drobiu i królików. Drugą wystawę krajową drobiu, gołębi, królików i ptactwa w ogólności urządza I galicyjskie Towarzystwo chowu drobiu i królików z siedzibą w Jarosławiu. Wystawa ta odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 czerwca b. r. w Przemyślu a program jej będzie osobno wydrukowany Komitet wystawy zaprasza hodowców do jak najliczniejszego wzięcia udziału a zgłoszenia przyjmuje Komitet Wystawy pod adresem: Maryan Bogdanowicz, Ryszkowawola, p. Bobrówka.

Popisy muzyczne. Konkurs konserwatoryum odbędzie się dnia 22 i 23 bm. w sali Towarzystwa muzycznego. Popis zaś w szkole muzycznej p. M. Marek dnia 24, 25 i 26 bm. w sali Domu narodnego.

Pojedynek poetów. W paryskich sferach arystokratycznych walczą ustawicznie ze sobą o lepsze dwaj poeci, hrabia Robert Montesquiou i p. Henryk de Regnier. Obaj są młodzi, obaj mile widziani w pierwszorzędnych salonach Paryża, gdzie zadziwiają słuchaczy swym talentem poetyckim. De Regnier posiada istotnie talent niepospolity, zaś hrabia Montesquiou jest więcej dyletantem niż poetą z natchnienia. Niedawno zakupił hr. Montesquiou na wencie urządzonej z pamiątek po zmarłym powieściopisarzu Goncourcie laskę Goncourta. Złośliwi zaczęli z tej okazyi dowcipkować, robiąc aluzye do dyletantyzmu hrabiego. „Ma on przecież coś, co miał Goncourt — laskę", mówiono. „Ale laską pisać nie można" dodawali inni. Hr. Montesquiou nie gniewał się jednak za te przycinki, owszem był zadowolony z tej reklamy i kazał nawet malarzowi Boldiniemu zrobić swój portret, pozując do portretu z laską Goncourta. Portret ten wystawiono na wystawie na Placu Marsowym. Znowu zaczęły się złośliwe przycinki. Pytano, co właściwie portret przedstawia: hrabiego Montesquiou z laską, czy laskę Goncourta z hrabią Montesquiou. Pytanie to było nawet samą techniką obrazu uzasadnione, gdyż Boldini rzeczywiście umieścił laskę w środku obrazu, a hrabiego wyrysował jako trzymającego tę laskę przed sobą i wpatrującego się w nią z pietyzmem. Ale dobroduszny hrabia-poeta nic sobie nie robił z tych dowcipów, póki nie dowiedział się, jaką uwagę zrobił przy oglądaniu portretu jego rywal w zawodzie poetyckim, Regnier. Regnier ma matkę i siostrę, które podczas pożaru w bazarze z trudem się uratowały i były świadkami znęcania się złotej młodzieży paryskiej nad kobietami. Owóż widząc na portrecie hr. Montesquiou z laską, zawołał Regnier: „Oto laska, za pomocą której ten arystokrata będzie sobie podczas najbliższego pożaru torować drogę wśród dam". Doniosło się to do hr. Montesquiou, który uczuł się obrażonym. Podczas owej katastrofy pamiętnej nie było go nawet wcale w bazarze, więc Regnier nie miał prawa tak o nim sądzić. Wyzwał tedy Regniera na pojedynek. Sekundantami jego byli hr. Dion i deputowany Barrès, przeciwnikowi jego sekundowali malarz Berraud i literat Houssaye. Pojedynek odbył się 10 czerwca na szpady i skończył się po trzeciem złożeniu w ten sposób, że hr. Montesquiou otrzymał lekką ranę w rękę.

Napad w parku stryjskim w jasny dzień. Dziś po godzinie 12-tej w południe wyszedł uczeń 1-szej klasy gimnazyalnej, jedenastoletni Ludwik Wielżyński, do parku stryjskiego na przechadzkę. Chłopaczek ubrany w schludny mundurek, z zegarkiem niklowym w kieszeni, z łańcuszkiem tombakowym, rzucającym blaski jakby szczerego złota, zapuścił się w głąb parku, w najcichsze ustronie, do stóp sztucznego zameczku, szarzejącego wśród zieleni.

Dzień dziś chmurny, więc w ustroniu tem cicho było, i zupełnie pusto. Student łapał motyle, a zwabił — rzezimieszka. Tuż pod basztą zdusiły go za gardło jakieś żylaste ręce. Upadając czuł, że mu zegarek ktoś z kieszeni wyrywa... Gdy krzyknął, ktoś szybko od niego się oddalił. Krzyk zwabił rewizora policyi, Pacanę, który, spostrzegłszy, co się dzieje, puścił się w pogoń za napastnikiem i zaaresztował go. Rzezimieszkiem jest były dyurnista Wydziału krajowego, Jan Niedźwiecki. Niedźwiecki przyznał się do czynu, zegarek zwrócono poszkodowanemu.

Zmarli. W Stanisławowie Jan Stokłosiński, rewident kolei skarbowych, w 66 r. życia. Karol Bielawski, właściciel dóbr Nehrybka w powiecie przemyskim, założyciel Towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemyślu, zmarł w dniu 5 bm. Śp. Karol Bielawski w pozostawionym testamencie przekazał 20.000 zł. na dwa stypendya po 500 zł. rocznie, które stypendyści pobierać będą aż do ukończenia szkół wyższych.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 12 R. w poł. + 13 R. Bar. 771. Podnosi się. Pochmurno.

Rozwiązanie szarady zamieszczonej w nrze 129 *Przeglądu* brzmi: cebula. Trafne rozwiązanie nadesłali: Jadwiga Niedźwiedź z Wojniłowa, S. Myszkowska z Hruszowic, Zofia Iwanowicz z Kołomyi, J. Żurakowski z Dytiatyna, Władysław Grabowicz z Brodów, Julia Szulc z Dukli, Izabela Skolimowska z Dynisk, Nentwig z Wiednia, Michalina Slavik z Sambora, Kamila Garlicka z Kałusza, ks. Józef Lasko z Podkamienia, zaś ze Lwowa: Marya Arbesbauer, Marya Teleżyńska, M. Szechowicz, Stefania Garnysz.

Wartość opinii.

Póki w miłej zgodzie żył pan Iks z Ygrekiem,
Ygrek był dla Iksa porządnym człowiekiem,
Dzisiaj, gdy się kłócą ci mili panowie,
Iks Ygreka wszędzie niegodziwcem zowie.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę po raz 1-szy „Maski", dramat w 1 akcie Roberta Bracci, po raz 1-szy „Z dobrego serca", obrazek sceniczny w 1 akcie Lucyana Rydla, oraz „Wdówka", komedya w 1 akcie Thibousta. Drugi debiut Anny Poraj. W niedzielę po raz trzeci „Upadek lwa", dramat w 3 aktach Ryszarda Vossa. W poniedziałek przedstawienia nie będzie. We wtorek po raz drugi „Maski", dramat w 1 akcie R. Bracco, „Z dobrego serca" Lucyana Rydla, oraz „Wdówka" Thibousta. We środę „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach F. i P. Schönthanów. We czwartek z powodu święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie.

W nance: „Hrabina Oczko", krotochwila Fr. Schoenthana i Fr. Koppel-Elfelda, tłumaczył M. Gawalewicz, oraz „Sławna żona" (die berühmte Frau) Fr. Schönthana i Kadelburga, tłum. M. Sachorowski.

Kancelaryę adwokacką w Złoczowie otworzył dr. S. Klötzel.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Artyści lwowskiej opery w Warszawie.** Obok pana Myszugi, który śpiewa obecnie na scenie Teatru Wielkiego z ogromnem powodzeniem, występuje baryton, pan Szymański, o którym krytyka wyraża sie bardzo pochlebnie. Oprócz nich wystąpią w tych dniach w rządowym teatrze warszawskim dwie nasze primadonny ubiegłego sezonu, panie Korolewiczówna i Strassernówna.

* **Mowy Leszka Dunina Borkowskiego** z lat 1867 do 1887, z przedmową Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Lwów, 1897, str. 139.

W zmarłym w dniu 30 listopada roku zeszłe-

go Leszku Duninie Borkowskim straciliśmy jedną z najbardziej typowych postaci, pełnych hartu i oryginalności, jakie coraz to rzadziej spotyka się w społeczeństwie piśmienniczem. Zarówno w piórze jak i na trybunie parlamentarnej, — jako pisarz i mówca, był to polemista nieuchwytny i z tego już choćby względu, jako „z nieprzejednanych ostatni", zasługiwał Borkowski na obszerniejsze wspomnienie, którego to zadania podjął się z cechującą go sumiennością i zapałem twórca tylu ciekawych monografii z dziejów przeszłości naszej, p. Stanisław Schnür-Pepłowski. Wywiązał on się z tej pracy z wielkim talentem, bo dał w niej to, co w życiu i działalności publicznej Borkowskiego było najciekawszego i uniknął szczęśliwie panegirycznego tonu, w który tak łatwo mniej zręczny pisarz mógłby mimowolnie popaść. Monografia Pepłowskiego będzie zapewne wstępem tylko do obszerniejszego kiedyś życiorysu Dunina-Borkowskiego, a zawiera z mów sejmowych głośną w swoim czasie enuncyacyę ś. p. Leszka w sprawie rezolucyjnej (1867), tudzież mowę jego wygłoszoną w kwestyi propinacyjnej. Z innych przemówień Borkowskiego znajdują się w tej książce te, które miał przy sposobności obchodów narodowych i na dorocznych uroczystościach w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych. W tym dziale mów Borkowskiego rozsianych jest wiele pięknych i podniosłych myśli, godnych na zawsze utrwalenia w pamięci.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Dnia 30 maja obchodziliśmy uroczyście w Pruchniku poświęcenie sztandaru ochotniczej Straży pożarnej. Rozpoczęło się ono jeszcze dnia poprzedniego przy udziale łańcuckiej Straży pożarnej, która powitana salwami moździerzowymi następnie wieczorem podczas pochodu z lampionami, przygrywała po ulicach miasta. Pobudka ranna z muzyką, przyjazd Straży pożarnej z Radymna, poświęcenie sztandaru po nabożeństwie wypełniły resztę programu zakończonego ucztą, w której wzięły udział wszystkie stany. Za reorganizacyę pruchnickiej Straży pożarnej, przeprowadzoną w ciągu dwóch lat z gorliwością i zaparciem siebie przez obecnego naczelnika Straży Władysława Szydłowskiego, który przez urządzenie tej uroczystości, nowym węzłem zespolił ze sobą członków tej Straży, należy mu się szczere uznanie i podziękowanie. Podniosła ta uroczystość przekonała też wszystkich że dobra i szlachetna myśl łączności i zgody około podniesienia instytucyi powszechnej użyteczności znajdzie zawsze gorliwych zwolenników i działaczy. Straży pożarnej w Łańcucie i Radymnie szczerze „Bóg zapłać".

Z Wydziału Straży pożarnej w Pruchniku.

Dr. Alojzy Kraus, obrońca w sprawach karnych we Lwowie wpisany został na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie i otworzył kancelaryę adwokacką przy placu Maryackim l. 6 — 7, nad handlem Szkowrona.

Zamiast osobnego zawiadomienia. Marya z Goldhaberów Wizlowa, przeżywszy lat 27, zmarła po ciężkich cierpieniach dnia 10 czerwca b. r.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 rano z domu pod l. 13 ulica Bogusławskiego na cmentarz żydowski, na który to smutny obrzęd nieutulony w żalu mąż wraz z dziećmi wszystkich krewnych i przyjaciół zmarłej zaprasza.

Lwów w czerwcu 1897.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 czerwca.

(Z.) Tendencya dzisiejszego targu była niejednolita. W pierwszem stadyum mieliśmy nieznaczną zwyżkę pod wpływem silnych notowań wieczornych na giełdach zagranicznych. Następnie obniżyły się kursa dotkliwie skutkiem sprzedaży spekulantów peszteńskich. Atakowali oni dziś silnie walory kolejowe i akcye towarzystwa żeglugi na Dunaju, a sprzyjało im w tym względzie dalsze podrożenie cen zboża wywołane nieustającemi słotami. Następnie zawiał na chwilę znów pomyślniejszy prąd, gdyż berlińska giełda interesowała się dziś walorami austryackiemi, specyalnie kredytami. Ku końcowi jednak wziął znów prąd zniżkowy górę skutkiem spadku walorów tureckich na targach zachodnich. Bułgarya zaciąga nową 5%-wą pożyczkę t. z. agrarną. Finansować ją ma Länderbank, a emisya jej odbędzie się z końcem czerwca.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 366·40, węgierskie 401·75, Anglobanki 160·—, Uniony 301·25, Bankvereiny 257·75, Länderbanki 242·75, Ludwiki 217·50, Czerniowieckie 288·—, Elbethale 268·25, Renta papierowa 102·25, srebrna 102·25, austryacka złota 123·20, austr. renta wal. kor. 100·75, węgierska złota 123·05, węgierska renta wal. kor. 99·90, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52—, marki 11·73—, ruble 1·26³/₄.

§ Z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 czerwca.

Podczas gdy na targach austro-węgierskich już od dłuższego czasu panuje usposobienie stałe, giełdy zbożowe zagraniczne i amerykańskie zachowały się dotąd całkiem spokojnie i dopiero w ostatnich dniach nadeszły stamtąd lepsze sprawozdania. Zdaje się zatem, że widoki na przyszłe zbiory, biorąc ogólnie, nie są zbyt pomyślne, że przeto nie zachodzi obawa, ażeby dotychczasowy poziom cen miał się obniżyć. Ze względu na to, właściciele zboża podnieśli znowu swoje żądania; ponieważ jednak pokup był mały, nie zdołali zatem wyższych uzyskać cen, lecz bądź co bądź usposobienie jest wogóle lepsze i ceny mają się raczej ku zwyżce.

Płacono: pszenicę białą 8·20—8·75, czerwoną 8·20—8·75, żółtą 8·20—8·65; żyto 6·20 do 6·65, jęczmień browarny 6.00—6·50, na paszę 5·50—5·85, owies 6·85—7·25; rzepak —.— do —.—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 12 czerwca. Na wiecu socyalitycznym uchwalono, że organizacya socyalno-demokratyczna w Austryi podzielona ma być na samoistne grupy narodowe, atoli stworzony ma być związek wszystkich takich narodowych organizacyi. Przyjęto także do wiadomości oświadczenie złożone przez dr. Jarosiewicza imieniem radykalnej partyi ruskiej, że partya ta zamierza pójść ręka w rękę ze stronnictwem socyalistycznem i wyrażono nadzieję, że następstwem takiego wspólnego postępowania będzie także wspólna organizacya.

Polityczne kierownictwo całej organizacyi socyalistycznej spoczywać ma w rękach ogólnej reprezentacyi stronnictwa socyalno-demokratycznego, które składać się będzie z reprezentantów organizacyi niemieckiej, czeskiej, polskiej, południowo-słowiańskiej i włoskiej. Komitet wykonawczy tworzą mieszkający w Wiedniu członkowie tych narodowych reprezentacyi.

Wiedeń 12 czerwca. Rządowa fabryka prochu w Bluman wyrabiać będzie odtąd dynamit i sprzedawać go także przedsiębiorstwom prywatnym. Zamierzone jest podobno także zupełne zmonopolizowanie fabrykacyi dynamitu.

Peszt 12 czerwca. Frakcya Koszutowska zapowiedziała obstrukcyę przeciw ustawie o podwyższeniu premii cukrowych.

We wsi Elemer, należącej do matki ministra handlu p. Daniela, przyszło do krwawych zaburzeń. Włościanie stawili opór żandarmom i kosami zabili dwóch, od kul żandarmskich zaś padło dwóch włościan, między nimi agitator socyalistyczny Adamow, a siedmiu jest rannych. Zarekwirowano szwadron huzarów.

Ateny 11 czerwca. Zamianowano już komisyę wojskową dla uregulowania kwestyi sprostowania granicy między Grecyą a Turcyą, a nadto kazał minister finansów sporządzić dokładny wykaz rządowych źródeł dochodu, celem wyjaśnienia finansowej sytuacyi Grecyi. Wykaz ten ma służyć za podstawę do wymiaru odszkodowania wojennego. Zarządzenia te uważają za zapowiedź, że niebawem pokój zostanie zawarty.

Kanea 11 czerwca. Powstańcy kreteńscy udali się do admirałów z prośbą, ażeby zaopatrzyli ich w środki żywności, gdyż niebawem zjadą się delegaci ze wszystkich okręgów powstańczych, celem naradzenia się nad sytuacyą. — Admirałowie przyrzekli spełnić tę prośbę.

Okręt angielski schwytał zbliżającą się do brzegu łódź grecką i skonfiskował znajdującą się w niej broń.

Londyn 11 czerwca. Do dzienników tutejszych donoszą z Konstantynopola, że turecki minister spraw zagranicznych Tewfik basza oświadczy ambasadorom, iż Turcya gotowa jest poczynić następujące koncesye: Tessalię pozostawić przy Grecyi z wyjątkiem powiatów leżących na północ od rzeki Peneios, zgadza się także w zasadzie na utrzymanie w mocy kapitulacyi zawartych na korzyść Greków zamieszkałych w Turcyi, jednakże żąda, aby kwestyę tę zbadali rzeczoznawcy; wreszcie zgadza się na to, aby zbadano finansowe położenie Grecyi, celem oznaczenia wysokości odszkodowania wojennego.

Wiedeń 12 czerwca. Delegacyom wspólnym przedłożony ma być w jesieni projekt podwyższenia pensyi oficerów i urzędników wojskowych.

Londyn 12 czerwca. Do *Timesa* donoszą z Paryża, że prezydent Faure i minister spraw zagranicznych Hanotaux z końcem lipca wybiorą się w podróż do Rosyi i że podczas ich pobytu w Rosyi podpisany zostanie definitywny traktat sojuszowy między Francyą a Rosyą. Traktat ten podpiszą hr. Murawiew, tudzież pp. Faure i Hanotaux.

Konstantynopol 12 czerwca. Zebrano już potrzebną liczbę żołnierzy celem utworzenia trzech nowych dywizyi w Tessalii. — Dalsze wysyłki wojsk mają na celu utworzenie rezerwy w Salonice.

Londyn 12 czerwca. Do *Daily Chronicle* donoszą z Aten, że mocarstwa wezwą Turcyę, aby zgodziła się na następujące warunki pokojowe: 1) Turcya otrzyma odszkodowanie 1.600.000 funtów tureckich (tj. około 20 milionów złr.) 2) Tegoroczny zbiór na polach Tessalii należy do Turcyi, po żniwach jednak muszą wojska tureckie opuścić Tessalię. 3) Celem sprostowania granicy ze względów strategicznych ustanowiona zostanie osobna komisya, której orzeczeniu poddać się muszą zarówno Turcya, jak i i Grecya.

Ateny 12 czerwca. Byłego prezesa gabinetu Delyannisa znieważono wczoraj na ulicy. Przechodnie zelżyli go i wołali za nim, że to on pogrążył Grecyę w nieszczęście. Zajście to dało powód do pogłoski o zamachu na Delyannisa.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 12 czerwca. Dr. C. Link z Wygody. Antoni Karski z Piekoszowa. St. Wojnarowicz z Krakowa. J. Egetz z Ławocznego. E. B. Schenierer z Wiednia. Paweł Vagó z Budapesztu. Dr. J. Gaik z Zakopanego. J. Csecsy, G. Naagy, J. Liptay i J. Szakraida z Węgier.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 czerwca. J. Jabłonowski z Zagwoździa. T. Czarkowski-Golejewski z Zagrobeli. A. Cielecki z Porchowy. J. Paygert z Streptowa. F. Scazighino z Przewoźca. M. Brykczyński z Pacykowa. Z. Mikułowski z Siemiechowa. A. Przedrzymirski z Woli małnowskiej. K. Radziszewski z Warszawy. K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej. W. Stojałowski z Pesztu.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 czerwca. B. Jocz z Przemyśla. Dr. W. Waygart z Podlisek. R. Tomżyński z Krasiczyna. H. Macher z Krakowa. Dr. St. Haczewski z Kołomyi. T. Mościcki z Rungury. F. Grońska z Wiednia. M. Brylińska z Stanisławowa. Dr. Fr. Biliński z Skałatu. Fr. Biesiadecki z Gerorowa.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 12 czerwca. Dr. J. Braun z Kopyczyniec. K. von Kratschmann z Kijowa. K. Błotnicki z Warszawy. E. Mintyński z Tyrolu. Z. Zabłocki z Tarnowa. F. Schaler z Budapesztu. L. Mataszowski z Rosyi. N. Sztolzberg i L. Reichsthaler z Wiednia. J. Freitman z Stanisławowa. A. Gartenberg z Drohobycza. E. Wilsenrad z Kołomyi. N. Obogi z Wiednia. A. Landau z Brodów. P. Goldfarb z Krakowa. A. Brenner z Budapesztu. J. Uziębło z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 12 czerwca. S. Brysiewicz z Turki. F. Jaruntowski z Twierdzy. A. Kriegshaber z Iwaczowa. A. Kühne z Berna. J. Loidl z Ebersee. J. Hamann i M. Neufeld z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 12 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k 216.50 do 219 50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 287.— do 291.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 390 — do 400.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97 40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.00 do 98.70 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·60 od 98.30. 4 proc. los w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 prc 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·20 do 100.90. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4% po 200 koron 96.50 do 97.20 Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—, 4 i pół proc —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98.50, 4 proc po 200 koron z roku 1893 97 10 do 97.80.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.55 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.40 do 58.90.

Wiedeń 11 czerwca Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 367.00, węgierskie akcye kredytowe 404.50, anglobanku 160.25, związku bankow. 258.—, unionbanku 301·50, länderbanku 244.25, kolei państwowych 356·25, lombardów 88·75, kolei nadłabskiej 267.25, akcye tytoniowe 165.50, 'rima 249·00, alpiny 100·90, renta majowa 102·30, renta koronowa węgierska 99·90, losy tureckie 58 59, marki 58·67, ruble 127.00.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka Hotel Żorża. Zarządca W Hodak.